A po Wstępiku - część 1 — kryptonite

1 września 2004 roku dla wówczas 13-letniej Basi Waligórskiej miał być przełomowy. Właśnie wtedy została pełnoprawną uczennicą pierwszej klasy gimnazjum w Tamarowie. Brzmiało to zdecydowanie lepiej niż „uczennica szóstej klasy szkoły podstawowej", którą dziewczynka skończyła w czerwcu 2004 roku.

Od starszych znajomych Basia dowiedziała się wielu ciekawych informacji na temat życia w gimnazjum. Podobno tam żaden nauczyciel nie traktował uczniów jak małe dzieci, a niektórzy zwracali się do klasy „droga młodzieży". Co prawda, jest tam o wiele więcej nauki niż w podstawówce, ale nie tylko to się liczyło.

Jeżeli chodzi o wygląd, można z nim robić, co się tylko chce. Farbować włosy, malować paznokcie nawet na ciemne kolory (w szkole podstawowej jedna nauczycielka czepiała się pomalowanych nawet bezbarwnym lakierem paznokci), malować twarz pudrem, rzęsy tuszem, usta błyszczykiem i ubierać się jak tylko się chce! „Istny raj na ziemi!", pomyślała uradowana Basia i odliczała dni do upragnionej daty.

1 września z samego rana dziewczynka wstała i razem ze strojem przygotowanym wcześniej przez mamę poszła do łazienki. Chciała zrobić dobre wrażenie na nowych koleżankach (i kolegach), ale wiedziała, że w jej przypadku będzie to trudne.

Tak jak wiele dziewcząt w wieku trzynastu lat Basia weszła w okres dojrzewania – opisanym w kilku poradnikach jako przemianę brzydkiego kaczątka w pięknego łabędzia albo małej dziewczynki w kobietę. Tylko czy takie określenia pasowało w jej sytuacji?

Basia już w piątej klasie zaczęła szybciej rosnąć, a rok później stała się najwyższą uczennicą w szkole podstawowej. Nie przeszkadzało jej to, ale razem ze wzrostem powiększała się jej waga, a uda, brzuch i biodra zrobiły się nienaturalnie duże. Bardzo to dziewczynce przeszkadzało. Na dodatek ciągle bolały Basię rosnące piersi, co podobno było dobrym znakiem. Co innego ból, a co innego biustonosz, który ciągle ją uwierał, a bez niego piersi wyglądały dziwnie pod obcisła koszulką…

Dziewczynka szybko zaczęła zakładać rajstopy (lekko naciągnęła je w okolicy prawej łydki), czarną spódnicę sięgającą za kolano, biały biustonosz i biała bluzkę. Większym wyzwaniem okazały się twarz oraz włosy.

Basia odziedziczyła niesforne włosy po ojcu – ciemne pasma sięgające za ramiona sterczały jej na wszystkie strony świata. Jedynym sposobem na ich poskromienie było ich upinanie w koński ogon. Tak też zrobiła dziewczyna.

Za to twarz okazała się jeszcze trudniejsza. Basia lubiła w niej tylko swoje oczy, też po tacie: duże, brązowe, o ładnym kształcie. Co z tego, że ktoś mógłby się w nich zakochać, jak cały ich urok zasłaniały grube, krzaczaste, prawie ze sobą zrośnięte brwi i pryszcze na czole, brodzie i policzkach (na nosie wyskoczyły wągry, jak przeczytała w Nastolatce, swojej ulubionej gazecie, na stronie z „trudnymi pytaniami"). Dziewczynka próbowała kilka dni wcześniej spróbować ukryć trądzik za pomocą pudru i fluidu mamy, ale z opłakanym skutkiem.

- Baśka, co ty robisz w tej łazience, śpisz?! Zaraz się zsikam! – z tych smutnych myśli na temat wyglądu wyrwał Basię rozpaczliwy głos Olki, wówczas 19-letniej przyszłej studentki Wydziału Polonistyki na Uniwersytecie Warszawskim. Dziewczynka zazdrościła siostrze, że dopiero od października zacznie uczęszczać do szkoły, czyli miała jeszcze miesiąc wakacji. Nie uważała to za sprawiedliwe.

Basia wzięła ze sobą piżamę i wpuściła starszą siostrę do łazienki, po czym udała się do kuchni i przygotowywała sobie śniadanie. Płatki kukurydziane z zimnym mlekiem – pycha, ale najlepsze były takie miękkie, nasiąknięte. Dziewczynka, czekając na odpowiedni stan płatków, znowu zaczęła rozmyślać.

Razem z nią do gimnazjum mieli iść absolwenci szkoły podstawowej w Tamarowie i z okolicznych miejscowości. Dyrektor podzielił wszystkich do dwóch klas pierwszych. Basia tak bardzo chciała trafić

do jednej klasy ze swoją najlepszą przyjaciółką, Luizą Bartosz!
Znały się już od zerówki, ale zbliżyły się do siebie dopiero w czwartej klasie podstawówki. Zobaczyły, jak wiele je łączyło: obie kochały te same filmy, seriale, książki, ale najważniejszą rzeczą było zamiłowanie do Nastolatki. Od tamtej pory zaczęła się ich przyjaźń, mimo różnic w charakterach dziewczyn (Basia – spokojna, nieśmiała, Luiza – przebojowa, pewna siebie). Basia była pewna, że ich znajomość przetrwa do dorosłości…
- Baśka, ty to masz zamiar jeść?! Jakoś wygląda mało apetycznie… - znowu głos Olki przywrócił dziewczynkę do rzeczywistości. Okazało się, że płatki za bardzo nasiąknęły mlekiem, że wyglądały jak wymiociny. Basia odstawiła miskę do zlewu i wyjęła z szafki krakersy. Zjadając ciastko za ciastkiem, przyglądała się swojej starszej o 6 lat siostrze.
Aleksandra Waligórska miała rozpocząć studia w październiku, ale dziewczynka doskonale pamiętała kłótnie z rodzicami, którzy woleli widzieć Olkę jako studentkę ekonomii lub zarządzania niż filologii polskiej.
- To moje życie i nie wtrącajcie się do niego – mówiła za każdym razem, aż mama z tatą ustąpili. Basia zazdrościła siostrze umiejętność stawiania na swoim i cierpliwości. Tylko jednego nie mogła zrozumieć – co takiego widziała w książkach? Od czytania tylko boli głowa i pogarsza się wzrok. I co daje człowiekowi znajomość jakiś lektur w przyszłości? Nic. Lepiej obejrzeć film niż męczyć się przez dwieście stron pisanym małym druczkiem.
Tego ranka Olka miała na sobie rozciągnięty podkoszulek i spodenki, a jej krótkie włosy, ufarbowane zawsze na kolor kasztanowy, były rozczochrane. Gdyby jakiś nieznajomy zobaczył na siostry Waligórskie, nie powiedziałby, że dzieliło je sześć lat różnicy. Basia mimo początku dojrzewania, miała zaokrągloną sylwetkę, a Olka wyglądała jak chłopczyca – przy swoich 180 cm wzrostu była bardzo chuda, nie miała wyraźnie zaznaczonych bioder i biustu. Jednak nie przeszkadzało jej to w życiu codziennym.
- O czym tak myślisz? – spytała Basię jej starsza siostra, robiąc sobie kawę z mlekiem. Od jakiegoś czasu zastępowała nią pożywne śniadanie.
- O niczym. – Odparła Basia, chowając krakersy.
- Pewnie o tym gimnazjum. Nie masz czym się przejmować. To tylko przedłużenie podstawówki, aby osoby w twoim wieku mogli chwalić się, że zdali do nowej szkoły, że osiągnęli kolejny etap edukacji, nadal z podstawowym wykształceniem.
- Wiesz co, Olka? To, że jesteś starsza i masz jeszcze miesiąc wakacji nie znaczy, że masz tu mi się wymądrzać – Basia miała dosyć swojej siostry. Kompletnie nie umiała pocieszać, tylko wtrącała swoje trzy grosze.
- Nie wymądrzam się, tylko mówię prawdę. Za jakiś czas to zobaczysz – rzekła Olka, popijając kawę. Dziewczynka stwierdziła, że musi o tym powiedzieć mamie. Podobno od picia kawy na pusty żołądek można nabawić się jakiś wrzodów.
- Nie idziesz na mszę? – spytała nagle Olka, zerkając na kuchenny zegar. – Chyba zostało dziesięć minut.
- Nie jestem ślepa. Zaraz wyjdę, tylko czekam na Luizę.
- Miłej zabawy – uśmiechnęła się Olka, po czym wyszła do salonu. „Chyba Bóg pokarał mnie taką głupią siostrą”, pomyślała dziewczynka, odprowadzając wzrokiem starszą Waligórską. Wtedy usłyszała dzwonek do drzwi.
Tak jak przypuszczała, przyszła po nią Luiza. Przyjaciółka Basi jeszcze nie zaczęła dojrzewać, przez to wyglądała jeszcze jak dziecko. Jednakże dzięki temu Luiza nadal mogła pochwalić się urodą i figurą: długimi blond włosami, delikatną cerą bez żadnych oznak trądziku, niebieskimi oczami i szczupłą sylwetką. Na pierwszego września zrezygnowała z tradycyjnego stroju galowego, czyli czarnej spódnicy i białej bluzki – zamiast tego wybrała niebieską koszulę w kratkę i nowe dżinsy lekko przetarte na kolanach.

- Cześć, już myślałam, że nie przyjdziesz – rzekła Basia na powitanie przyjaciółki.
- Hej, ledwo mogę chodzić, spałam tylko trzy godziny. Przez to wszystko nie dało się zmrużyć oka. – Luiza spuściła wzrok, ale widać było jak na dłoni, że denerwowała się całą sytuacją.
- Myślę, że wszystko będzie dobrze. Chodźmy, zaraz się msza zacznie. – Przyjaciółki udały się do kościoła. Zdążyły w ostatniej chwili. Zajęły miejsca w środku budynku, ale jakoś nie zwracały uwagi na to, co mówił ksiądz.
Każdy wiedział, że na kazaniu proboszcz odwoła się do przypowieści o talentach i powie, żeby każdy z nas je pomnażał, a nie zakopywał, jak jeden z przypowieściowych służby. Basia wolała obserwować gimnazjalistów.
Niektórzy wyjęli swoje telefony komórkowe i podczas mszy wysyłali do kolegów SMS-y albo grali w wężyka. Za to dziewczyny przez cały czas rozmawiały o wakacjach, nowych chłopakach, ubraniach… Wszystkich łączył jeden element – marker wystający z kieszeni lub torebki. Dziewczynka na ten widok przestraszyła się, ponieważ wiedziała, co to oznaczało dla niej i reszty pierwszoklasistów. Najpierw wolała najpierw skupić się na podziale klas, aby tylko nie rozdzielano ją z Luizą.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

kryptonite, dodano 30.09.2012 09:09

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.